Nr. 16. Kraków, Piątek 20 Stycznia 1893. Rocznik XII.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Słowo o programie autonomicznym.

I.

Z pierwszym zaraz brzaskiem konstytucyjnego życia w Austryi polityka autonomiczna stała się polityką naszego kraju, program odrębności ustawodawczej i administracyjnej stał się programem kraju. I nic dziwnego. Odpowiadało to z jednej strony charakterowi, stosunkom i potrzebom kraju — z drugiej zaś było zgodne z hasłem, rzuconem od tronu w chwili, gdy Austrya na drogę konstytucyjną wchodziła.

My nie mogliśmy zapomnieć, że jesteśmy tylko częścią wielkiego historycznego narodu, który mimo państwowego upadku, ani utracił, ani wyparł się praw do narodowego bytu. Skutkiem tego też w każdej części ojczyzny naszej mamy — nawet międzynarodowemi traktatami poręczone — prawo, a zatem i obowiązek żądania takich politycznych instytucyj i urządzeń, któreby naszą narodową odrębność poręczały. My nie mogliśmy zapomnieć, że przedkonstytucyjne rządy, które były rządami biurokratycznemi i na wskroś centralistycznemi, pogrążyły kraj nasz w ciężkiej niedoli i upadku, doprowadziły go do ekonomicznej ruiny i społecznego rozstroju, wychowanie publiczne oparły na najbłędniejszych podstawach, pozbawiając je narodowego charakteru, a oświatę ludu i cały cywilizacyjny rozwój kraju o setkę lat powstrzymały. Kto zna kraj nasz dzisiaj, a nie znał go przed 30 laty — ten i pojęcia mieć nie może, w jakim ten kraj był stanie w chwili, gdy Austrya na konstytucyjną wchodziła drogę. Nic też dziwnego, że kraj w pierwszych zaraz chwilach konstytucyjnej swobody podniósł głos: dozwólcie nam rządzić samymi sobą, bo smutne doświadczenie pouczyło nas, że wy, centraliści i biurokraci wiedeńscy, rządzić nami nie umiecie.

A była też — jak wspomnieliśmy — silna ku temu podnieta z zewnątrz. Pierwszym politycznym aktem konstytucyjnej Austryi był październikowy dyplom — a ten akt, tworzący „zasadniczą ustawę“, opierał się na ściśle federacyjnej podstawie, samorządowi krajów szerokie otwierał pole. W obec takiego ducha, który ożywiał koronę w tak uroczystej chwili, zdawało się, że tam, gdzie się losy państwa rozstrzygają, zwyciężyła zasada samorządu, że konstytucya austryacka, na październikowym dyplomie oparta, tylko federacyjną czy autonomiczną być może — że zatem już nie czeka nas walka o autonomiczny program, tylko pokojowe programu tego rozwijanie i stosowanie.

Stało się inaczej. Miejsce Gołuchowskiego zajął Schmerling — miejsce październikowego dyplomu, na wskroś centralistyczne patenta ludowe, miejsce spokojnego organicznego rozwijania już zwycięskiego programu, ciągła o ten program walka. Centralizm został panującym, jak był — otrzymał tylko konstytucyjną politurę. Walka z nim toczyła się wszędzie, gdziekolwiek jakaś nie niemiecka narodowość miała do obrony swoje narodowe świętości przeciw nieodłącznym od austryackiego centralizmu germanizacyjnym zachciankom. Chwilami potęgowała się ta walka aż do przesileń — chwilami przycichała znacznie — ale trwa ona po dzień dzisiejszy, nie jest jeszcze i nie prędko będzie zakończona.

Ustrój, stworzony lutowemi patentami, długo ostać się nie mógł. Miał on przeciw sobie przedewszystkiem Węgrów, którzy nie mogli przyjąć lutowej konstytucyi z „rozszerzoną“ i „ścieśnioną“ Radą państwa, w zamian za swoje starodawne, w r. 1848 zmodernizowane prawo polityczne, oparte na zasadzie państwowej odrębności krajów korony św. Szczepana. Miał przeciw sobie słowiańskie narodowości austryackie, które słusznie widziały w nim dalszy ciąg dawnego zermanizacyjnego systemu. Miał przeciw sobie wszystkich szczerych zwolenników konstytucyonalizmu — wymiar bowiem konstytucyjnych rękojmi i obywatelskich praw i swobód był w patentach lutowych tak niedostateczny, że były to tylko pozory konstytucyjnego życia. Runął zatem Schmerling — a miejsce jego zajął Belcredi, który wyobrażał sobie, że przez zawieszenie patentów lutowych i odwołanie się wprost do poszczególnych reprezentacyj „królestw i krajów“ zdoła ustrój monarchii oprzeć na silnej podstawie, pogodzić konstytucyjne rękojmie z prawami narodowemi, a w samorządzie i w pomyślnym a swobodnym rozwoju poszczególnych krajów stworzyć niewyczerpane źródło siły dla państwa całego.

Kiedy Belcredi pierwsze, a trzeba przyznać, nieśmiałe i niekonsekwentne kroki na tej drodze stawiał, zaskoczyła Austryę katastrofa wojenna. Stronnictwo centralistyczne czyni Belcrediego i jego autonomiczno-federacyjny program odpowiedzialnym za wojnę pruską i jej wynik. Jest to umyślny, świadomy błąd historyczny. Gdyby centralistyczne rządy miały jedynie sekret zachowania państwa i jego potęgi, to przecież po tak długim okresie centralizacyi autokratycznej naprzód a następnie pozorami konstytucyonalizmu okrytej, byłaby to potęga tak silna, że kilkomiesięczne rządy Belcrediego, który dopiero zapowiadał przejście na tory federacyjne, nie byłyby zdołały tej potęgi tak do gruntu zachwiać, ażeby aż klęska pod Sadową koniecznem była tego następstwem. Klęska ta wszakże otworzyła oczy sferom rozstrzygającym w państwie, iż nieuniknioną jest rzeczą doprowadzić do porozumienia i stałego utrwalenia stosunków z tą narodowo-polityczną indywidualnością w skład monarchii wchodzącą, w której poczucie odrębności najsilniej jest rozwinięte, odporna siła przeciw zamachom na tę odrębność największa, która zatem w razie porozumienia i zgody może być potężnym czynnikiem siły w monarchii, w razie zaś dalszej politycznej walki źródłem ciężkiej niemocy: z Węgrami.

Zaczął się zatem zarysowywać program dualistyczny. W tej chwili dla nas, którzyśmy od pierwszego sejmu w r. 1861 we wszelkich politycznych aktach wypowiadali zasadę autonomiczną, dwie drogi stały otworem, jeżeli chcieliśmy rzeczywistego tej zasady zwycięstwa: Albo zająć stanowisko federalistyczne i razem z Czechami i Słowieńcami stanąć w poprzek rozpoczętemu przeobrażeniu państwa póty, póki w austryackiej połowie monarchii nie będzie daną poszczególnym „królestwom i krajom“ cała pełnia samorządu — albo przyjąć zupełnie egoistyczną politykę na wzór Kroatów w Węgrzech, ktorzy nie troszcząc się o losy Słowaków węgierskich, Sasów i Rumunów siedmiogrodzkich, skorzystali z chwili przełomu i zdobyli sobie zupełną odrębność. Była to chwila, w której byliśmy naprawdę potrzebni i mogli się targować — ponieważ wobec abstynencyi Czechów a opozycyi innych nie-niemieckich żywiołów, głosy nasze w Radzie państwa były konieczne do przeprowadzenia zamierzonych zmian konstytucyi.

Do takiej akcyi jednak nie byliśmy przygotowani. Mieliśmy zasadę autonomiczną — nie mieli wyraźnie określonego, jasnego programu odrębności kraju. Mieliśmy sztandar — ale nie wiedzieli dokładnie, co pod tym sztandarem zdobywać. Innemi — nie konstytucyjnemi i nie parlamentarnemi torami szło przedtem nasze narodowe życie. Nic dziwnego, że na nowej tej drodze nie umieliśmy się dobrze poruszać. Przeobrażenie się Austryi zaskoczyło nas w chwili po wielkim narodowym wysiłku na innem polu, po ciężkiej klęsce, jakiej wysiłek ten doznał, w chwili zatem koniecznej w takich razach, zrozumiałej zupełnie reakcyi i depresyi. Nie zdobyliśmy się przeto na jasno określony program politycznej odrębności kraju, a polityka nasza w chwili tak stanowczej streściła się w uzyskiwaniu koncesyj wtedy, gdy należało zdobywać szerokie prawa. Przy naszej zatem pomocy dokonano ugody węgierskiej, na której ugruntowała się odrębność państwowa Węgier, przy naszej pomocy przyszła do skutku w austryackiej połowie monarchii grudniowa konstytucya, która wprawdzie dość poważnym była krokiem naprzód na polu konstytucyjnych rękojmi, ale dla samorządu prócz rozszerzenia atrybucyj Sejmów w sprawie ustawodawstwa gminnego, nie uczyniła nic zgoła. Za tę pomoc udzieloną przy przeobrażeniu wewnętrznych stosunków monarchii, uzyskaliśmy jednak dwie ważne koncesye: ustanowienie Rady szkolnej krajowej wówczas, gdy inne prowincye jeszcze tej instytucyi nie miały i prawa języka narodowego w szkole, sądzie i urzędzie. Były to ustępstwa bardzo poważne — ale nie była to odrębność, nie było to jeszcze zwycięstwo autonomii.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Poznań**, 17 stycznia.*

(Pochwała pana Schwalbego w piśmie polskiem. Piękny projekt).

(φ) Skutkiem braku wyrobionej opinii, któraby wszelkie wykroczenia karała, jak na to zasługują, wszystko u nas idzie opornie, gdyż „jeden ciągnie do Sasa, drugi do lasa.“ Zamiast stanowić wobec Niemców jeden silny, zwarty obóz polski, dzielimy się ku największej uciesze nieprzyjaciół na obozy i oboziki i sami broń na siebie kuć pomagamy. Nie ma już u nas tej jednolitej, zdrowej, patryotycznym zmysłem kierującej się opinii publicznej, jaka była za czasów niewygasłej pamięci Marcinkowskiego.

I tak wyczekiwać należało, że przynajmniej wobec najnowszego zamachu na prywatną naukę języka polskiego, zapanuje w naszej opinii publicznej jednomyślność, celem odparcia tego zamachu. Niestety i ta poważna ze wszech miar chwila nie była zdolną natchnąć burzycieli zgody w naszym obozie, do zaprzestania działania na przekór polskiej sprawie, dla zadowolenia swej manii opozycyjnej.

Z bólem wyznać muszę, że znalazło się pismo polskie, które miało odwagę wprost usprawiedliwić zamach p. Schwalbego i regencyi poznańskiej na prywatną naukę języka polskiego i dostarczyć całej polakożerczej prasie nader pożądanej broni przeciw temu „ustępstwu“ hr. Zedlitza.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że pismem polskiem, które się dopuściło tego niepolskiego czynu, jest znany już pod tym względem *Orędownik*, który zawsze prowadzi opozycyę *quand même* i w tym obłędzie opozycyjnym macha rękami na wszystkie strony nie zważając, że prawie zawsze razy jego szkodliwie działają w obozie polskim.

Prawie nie chciało się wierzyć, że to pismo polskie mogło zaraz po wydaniu rozporządzenia p. Schwalbego napisać bez ogródki, że przyczyną tego kroku powiatowego inspektora szkolnego było prowokacyjne zachowanie się „Opieki szkolnej“, drażnienie Niemców urządzaniem publicznych egzaminów z nauki języka polskiego, że nasza „Opieka szkolna“ winna bez protestu zgodzić się na żądanie p. Schwalbego, aby: 1) na naukę języka polskiego uczęszczały dzieci dopiero w trzeciem roku nauki szkolnej; 2) tylko dwie lekcye tygodniowo były dzieciom udzielane i 3) by nauka języka polskiego ograniczyła się do mechanicznego czytania i pisania po polsku. Nadto przyznał *Orędownik* do pewnego stopnia p. Schwalbemu słuszność, że niektórzy nauczyciele Polacy nie umieli się znaleść na wysokości sytuacyi i rzeczywiście przekraczali granicę swej kompetencyi. Tych nauczycieli radzi *Orędownik*, zupełnie tak samo, jak to uczynił p. Schwalbe, usunąć od udzielania nauki języka polskiego.

Można sobie wyobrazić, z jaką lubością rzeczony artykuł pisma, zwiącego się polskiem, powtarzanym jest przez niechętną nam prasę niemiecką wszelkiego odcienia na dowód, że istotnie zachodziły nadużycia, a więc że rozporzędzenie p. Schwalbego jest ze wszech miar słusznem. *Orędownik* stał się od razu w całej prasie niemieckiej „bardzo poważnym organem polskim“. Nachwalić się nie mogą dzienniki niemieckie jego rozsądku politycznego. Skutek tego wystąpienia pisma polskiego może być dla nas bardzo fatalnym, bo czegóż się nasze sfery rządowe nie uczepią, byle postępowanie swoje względem nas usprawiedliwić?

Bolesnem jest bardzo, że to w własnym naszym obozie kują niektóre żywioły broń na nas samych, ale to już taka nasza dola!

Czynią się u nas ze strony sfer obywatelskich wszelkie starania celem obalenia rezporządzenia p. Schwalbego, a „Opieka szkolna“ zaniosła protest przeciw niemu do regencyi; z jakim skutkiem, najbliższa pokaże przyszłość.

W miejsce zabaw publicznych i balów, na które u nas zwykło się wiele wyrzucać pieniędzy, zaproponował *Dziennik Pozn.*, aby w roku bieżącym zaniechano wszelkich publicznych manifestacyj żałobnych, ale zarazem zaniechano i zabaw publicznych, a za to w całej dzielnicy urządzono ogólne zbieranie składek na rzecz naszych instytucyj narodowych i aby zebrano na ten cel poważną sumę 150 000 marek, przez co byt wielu instytucyj, a przedewszystkiem czytelń ludowych byłby zapewniony.

Myśl ta znalazła oddźwięk w kołach patryotycznych i w tych dniach ogłoszona będzie odezwa do społeczeństwa, wzywająca do urzeczywistnienia tej pięknej myśli. Oby wydała jak najpomyślniejsze owoce!

Urlop dra Smolki.

Jak wiadomo — dr. Smolka uwiadomił listownie Izbę poselską, że z powodów familijnych i innych okoliczności osobistych pozostaje jeszcze we Lwowie. To uwiadomienie naprowadziło dzienniki na różne domysły i skłoniło je do zasięgnięcia przez korespondentów wyjaśnień na miejscu u samego dra Smolki.

Neue fr. Presse otrzymała już takie wyjaśnienie telegraficzne. Jest ono prawie takiem, jak wyjaśnienie otrzymane przez współpracownika *Dziennika Polskiego*.

Według tego dziennika wyjaśnienie osobiste dra Smolki brzmiało mniej więcej, jak następuje:

„Zniewolony do tego względami familijnemi i innemi okolicznościami cechy osobistej, wniosłem do Rady państwa prośbę o czterotygodniowy urlop. Podanie to otrzymał mój zastępca dr. Chlumecky bezwątpienia w dniu 17 stycznia i — zwyczajem praktykowanym — zapewne nie odczytał go Izbie, lecz jako pierwszy wiceprezydent przyjął rzecz po prostu milcząco do wiadomości. Tego bowiem rodzaju sprawy urlopowe, dotyczące członków prezydyum Izby, bywają z reguły w taki właśnie sposób załatwiane. Po upływie tych czterech tygodni, a może nawet i rychlej do Wiednia powrócę i obejmę przewodnictwo w Izbie poselskiej.

„Stanowisko moje — ciągnął przezacny nestor parlamentaryzmu austryackiego — jako prezydenta Izby poselskiej, powiem to panu szczerze, jest nadzwyczaj łatwe i przyjemne. Wszystkie stronnictwa obdarzają mnie zaufaniem i sympatyą, której niejednokrotnie żywe miałem dowody. O prawicy rzecz prosta i nie wspominam, ale to przeświadczenie moje dotyczy zarówno Młodoczechów, którym — acz z bólem serca — musiałem jednak ze względów regulaminu nieraz nie jednego postulatu odmówić, jak lewicy niemieckiej, wśród której liczę bardzo wielu szczerze mi przychylnych zwolenników. Wytrwanie przeto na posterunku *usque ad finem*, które w ten sposób jest mi wielce ułatwionem — jak całe życie moje — tak i teraz uważam sobie za święty obowiązek. Nie ma więc mowy obecnie o ustąpieniu mojem, jak i nie ma mowy o powołaniu mnie do Izby panów. Już swego czasu, gdy niektóre dzienniki wiedeńskie kolportowały pogłoskę w tym duchu, upraszałem kogo należało, aby w razie takiego zamiaru rządu, wpierw mnie zapytać zechciano, czy ja w ogóle przyjmę nominacyę. Wówczas przyrzeczono mi tak uczynić, a muszę równocześnie zauważyć, że takiej nominacyi stanowczo nigdy nie przyjmę. Bo i cóż ja miałbym robić w Izbie panów? Magnatem nie byłem i nie jestem, a do obrony praw i interesów tej warstwy powołania w sobie nie czuję, — więc jakąż robotę miałbym w tem ciele ustawodawczem do spełnienia?...

„Wnet będzie pół wieku, jak sprawowałem urząd prezydenta pierwszego parlamentu austryackiego. Od lat dwunastu sprawuję go ponownie i jak — rzekłem już — zażywam sympatyi i zaufania całej Izby. Jeśli tedy Wszechmocny nie ujmie mi sił, pozostanę na tem stanowisku tak długo, jak długo to wolą będzie mojej mocodawczyni, to jest Izby poselskiej“.

Z Koła polskiego.

O przebiegu rozprawy na pierwszem posiedzeniu Koła polskiego d. 18 b. m. otrzymaliśmy krótki telegram z zapowiedzią bliższych szczegółów w liście. Atoli list zabłąkał się widocznie gdzieś na poczcie; — a ponieważ treść dal-

---

CHARCYZY.

Powieść historyczna z drugiej połowy XVIII wieku.

Napisał

Fr. Rawita.

35

(Ciąg dalszy.)

XII.

Gromadka mieszkańców Janowieckich, jak trzymała się kupy w piwnicy ratuszowej w Bohusławiu, tak i wyszła kupą z więzienia, aż dopóki uliczkami pozamiejskiemi w step szeroki nie wydostała się.

Nikt za niemi nie gonił — zwycięzcy spali upojeni snem i gorzałką.

IMci pani Olszewska tworzyła środek owej gromadki; przy niej kupili się: Jurek, Marynia, Czarnecka, Salomon i Josek — brakło tylko popa z Janówki, który z przyklinowaną brodą męczył się przy słupie.

W obszarpanej odzieży, albo na pół nadzy, wszyscy znaleźli się naraz w stepie, śród nocy, między nadzieją wyzwolenia się z rąk hajdamackich, a obawą pogoni.

Nie poszli na trakt — sama ostrożność nakazywała im usunąć się z głównej drogi, ażeby mimowoli nie wpaść w ręce nowego jakiego zagonu lub watahy. Do wsi nie śmieli zbliżać się także, ażeby się nie narazić na jaką zemstę osobistą, lub nie nasunąć się na oczy pijanej kupie rozhukanego hultajstwa, błądzącego samopas, a szukającego tylko rabunku lub krwi.

Okrążali więc wsie i futory, błądząc o głodzie i chłodzie pomiędzy łanami kłoszących się już zbóż i rozglądając się po okolicy, czy gdzie nie ujrzą oddziału polskiej chorągwi, ażeby pod jej skrzydłem znaleźć przynajmniej ratunek i chleb.

Daremnie jednak.... Nigdzie nie zaszeleściły skrzydła husaryi polskiej, nigdzie nie zafurczały polskie chorągiewki, ale na horyzoncie kłębiły się czasem dymy, lub wybuchała łuna pożarna, świadcząc, że charcyzy gospodarują jeszcze w okolicy.

Wobec tego, powrót do domu równałby się wpadnięciu w ręce innych, nieznanych opryszków. Woleli więc ukrywać się po za krzakami leśnemi, po za falą złocących się zbóż, żywiąc się niedojrzałem ziarnem i rosą otrząśniętą z liści dziewanny lub bodiaków.

Błądzili tedy wszyscy, tego lub owego wysełając na ryzyko do futoru, lub wsi, po kawałek chleba, w nadziei, że może im z chlebem pożądaną wiadomość przyniesie, jeżeli nie zginie od spisy hajdamackiej.

Przyszli wreszcie na dobrze znane sobie uroczysko — Hryćkową krynicę. Parę wiorst było ztąd zaledwie do Janówki, a bliżej jeszcze nieco do folwarku.

Noc już zapadła.

Siedzieli wszyscy skupieni na ziemi, rozmyślając w cichości o smutnych losach swoich.

— Mamo — odezwał się Jurek szeptem — pójdę ja, dowiem się do domu....

— Po co? Co tam znajdziesz?

— Pójdę... obejrzę.....

Przez długą chwilę panowała cisza.

— Chybabyś po drodze do żony gajowego wstąpił.... Może nas przechowa.... Nieraz doświadczył od nas dobrodziejstwa....

— Dobrze... wstąpię....

Ruszył tedy znanemi sobie ścieżkami.

Do chaty gajowego było może jakich ze trzy wiorsty.

Trafił jednak. Oświecały mu drogę gwiazdy i księżyc młody, prowadziły psy znajome i zaprzyjaźnione z nim. Do samej chaty prawie dotarł i w konopiach, wysokich jak las, które tuż naprzeciwko chaty, o kilkadziesiąt kroków od niej zaledwie, rosły, zapadł. Nie śmiał wprost do chaty się udać, bo widział, że małe jej okienko rzęsiście oświetlone, na dziedzińcu przy jasłach stoją powiązane konie, a przez wązką sień chaty, co chwila przesuwają się jakieś postacie.

Wydało mu się to podejrzanem.

W podejrzeniu owem umacniał się tem bardziej, że dolatywały go, stłumione zamkniętemi drzwiami i oknami, głosy jakieś — niezwykłe: były to chrypliwie śpiewane pieśni, jakieś wykrzyki urwane, gwałtowne.

Oczywiście — przyjęcie i pijatyka. Ale zkąd? Gajowy uchodził za człowieka trzeźwego, pewnego...

Korzystając z tego, że psy zachowywały się przy nim spokojnie, zbliżył się do samego brzegu konopi i przyglądać się począł.

Przez okienko widział wnętrze pieca, buchające szerokim czerwonym płomieniem, ogarniającym do połowy ogromne „kazany“.

— Pewnie „hałuszki“ gotują dla gości... — pomyślał.

Oparta o odźwierek stała Motra, żona gajowego, ręce na piersiach skrzyżowawszy: przysłuchiwała się rozmowie ludzi będących w chacie, — Jurek nie widział ich, pewnie siedzieli przy stole, — i rzucała co moment okiem na garnek gliniany, stojący na uboczu na przypiecku, obłożony żarzącemi się węglami. Nie ruszając się od odźwierka, podnosiła od czasu do czasu rękę, w której warzęchę trzymała i płyn, zawarty w owym garnku, mięszała.

Jurek patrzył, nie mogąc nic a nic zrozumieć z tego wszystkiego. Do środka chaty wejść bał się — ci ludzie i ta uczta miały charakter przyjęcia znanych mu już dobrze charcyzów. Wyczekiwał więc spokojnie, czy się do konopi nie zbliży Motra lub gajowy, ażeby się z nimi rozmówić. Nikt jednak nie wychodził.

Śród takiego oczekiwania zrobił się nagły, nieopisany hałas we środku chaty. Jurek rzucił okiem przez okno: garnek ów, obłożony węglami, w którym Motra warzęchą mięszała, płonął słupem jasno-fioletowego ognia, a w tym momencie koło przypiecka zamigotało kilkanaście głów mężkich, które się tłoczyły hałasując. Wśród harmideru i tumultu, jaki się zrobił, odróżniał tylko dyszkant Motry:

— *Warenycha propała! Warenycha propała!*

Słowa te rozwiązały mu zagadkę, na jaką patrzył.

Motra warzyła dla swoich gości gorzałkę z miodem i przez nieostrożność pozwoliła się jej zapalić.

Unikając pożaru, jeden z gości porwał ową palącą się warenychę wraz z garnkiem gołemi rękoma i na podwórze ją rzucił. Płomień buchnął na razie, ale gorzałka rozpłynęła się po ziemi, wsiąkać poczęła... i zgasła.

Gromada mężczyzn, którzy się wysypali z chaty, otoczyła kołem palącą się warenychę. Ten i ów skrobał się w głowę i dowcipkował, ale ostatecznie rady na to nie było — ulubiony napój wsiąknął w ziemię i spalił się

— *Sto czortyw-by...* — zawyrokował jeden z bardziej niecierpliwych gości.

— *Propało!* — wyrzekli inni, zrezygnowani.

Wreszcie gospodarz się odezwał do żony:

— No, syp, żono, hałuszki... Zjemy i bez warenychy.

Do rozsypanej po dziedzińcu gromady gości się zwrócił:

— Chodźmy do chaty..

Milczkiem wszyscy poczęli się grupować koło progu chaty i pojedyńczo wchodzić do wnętrza.

Jurek całą tę scenę obserwował z konopi i znaczenie jej doskonale rozumiał. Nie wierzył jednak ażeby gajowy z charcyzami się bratał. Gościnę ową, uważał z jedną z takich przymusowych, jakie się w owe czasy często zdarzały, a od których nie można było wykupić się inaczej..., jak gorzałką i jadłem.

Nie ruszał się tedy z konopi, wyczekując, co to będzie dalej?

Naraz uspokoiło się w izbie.

— Jedzą teraz... — pomyślał.

Jakoż istotnie jedli, a on, ochłonąwszy nieco z przestrachu i niepokoju, głód uczuł straszliwy.

Przytulił się jednak do psa, ażeby mu cieplej było i zadrzemał trochę.

W tem drzwi skrzypnęły.

Na progu chaty ukazała się dobrze znajoma postać Motry. Mimowolnie ruszył się silniej niż potrzeba. Zaszeleściły łodygi konopi.

Widocznie zwróciło to uwagę żony gajowego, bo w tę stronę, zkąd szelest słyszeć dał się, głowę pochyliła. Pochyliła... i zatrzymała się. Nasłuchiwała. Konopie zaszeleściły znowu i z pośród łodyg wysunęła kudłata głowa Sirka.

Ujrzawszy gospodynię swoją, ku niej się rzucił i ogonem kręcąc ku konopiom kierował się.

Motra z zachowania się psa domyślała się łatwo, że Sirko nie bez racyi biega ciągle od konopi do niej i od niej do konopi.

W tem z wnętrza chaty odezwał się głos gajowego:

— Żinko! A nasyp-no *pyrohiw!*

Więc do chaty nawróciła i wypróżnione misy napełniła pierogami.

Zachowanie się jednak Sirka nie dawało jej spokoju. Więc misy wypełniwszy znowu na dziedziniec wyszła, rozglądać się poczęła i dostrzegła Sirka, zwróconego głową ku konopiom i kręcącego ogonem.

— Musi tam być ktoś znajomy... — pomyślała.

(C. d. n.)

szej rozprawy była nader ważną, przeto podajemy ją według telegramów do dzienników lwowskich. Telegram ten opiewa:

Sprawozdanie Jaworskiego o stanie rokowań z rządem uznano z natury rzeczy za poufne.

Nastąpiła dyskusya nad budżetem ministerstwa skarbu. Referent Izbowy tej pozycyi dr. Kozłowski motywuje potrzebne pomnożenie powiatowych dyrekcyj skarbowych o 5 i kreowanie 3 posad radców skarbowych dla inspekcyi powiatów. Żąda, by kontrybuenci mieli prawo udawania się wprost do tych inspektorów z zażaleniami: motywuje dalej potrzebę pomnożenia liczby strażników i respicyentów i żąda pozwolenia do przemawiania w Izbie za utworzeniem konnej straży skarbowej, a to ze względu na powagę państwa, emigracyę włościan i wzmagające się przemytnictwo szczególnie bydła. Dalej żąda sprawienia nowych słupów granicznych, bo dawne są spróchniałe i wytartej barwy, wreszcie sprzeciwia się stabilizowaniu sekwestratorów, ze względu na materyał, z jakiego się ten zawód składa, dodając, że w razie choroby lub niezdolności do służby państwo i bez stabilizacyi traktuje sekwestratorów tak samo jak urzędników.

Weigel w dłuższej, sympatycznie przyjętej mowie uderza na liczne weksacye podatkowe, szczególnie w gorzelniach i browarach i prosi o pozwolenie przemawiania w Izbie, celem wykazania na podstawie faktów, do jakiego stopnia w ostatnim czasie wzrósł ucisk podatkowy. Ze względu na projektowaną reformę podatkową, która opierać się ma na kontyngencie, obliczanym na podstawie przecięcia z ostatnich dwu lat, administracya podatkowa stara się o podwyższenie śruby podatkowej o $^1/_4$, a może o $^1/_2$ części. Naprzykład obliczają w Galicyi pracę przemysłowca, który nie trzyma pomocników, tak, jak gdyby miał ich pięciu. W pewnym wypadku i żonę policzono, jako szóstą siłę roboczą. Przykro mu, że będzie musiał w Izbie uderzyć na swoich, ale taka gorliwość wobec przygotowującej się reformy podatkowej jest stanowczo nie na miejscu. — W końcu uderza mowca gwałtownie na szefów sekcyjnych i hofratów w ministerstwie skarbu, którzy przy załatwianiu galicyjskich spraw gorzelnianych mają na oku interesy fabryk węgierskich.

Nadzwyczaj świetna była mowa Chrzanowskiego, wypowiedziana ze stanowiska wyższego interesów ogólnie polskich. Chrzanowski powołuje się na starą, w całej Europie osławioną tradycyę fiskalizmu austryackiego, który z dawien dawna odstrasza kapitał europejski od inwestycyj w przemyśle austryackim i wykazuje niszczenie każdej kiełkującej w Galicyi industryi. Uderza dalej na dra Kozłowskiego za żądanie kreowania straży skarbowej konnej. Traktat wiedeński zapewnił wszystkim dawnym dzielnicom Polski wolny handel — nie naszą zatem rzeczą odgraniczać się od Królestwa nową strażą i stawiać nowe słupy graniczne. Takie żądanie to chyba zabawka. Jakkolwiek słabo mówi po niemiecku, prosi o pozwolenie przemawiania w Izbie, by chociaż kiepską niemieczczyzną wypowiedzieć w Izbie, co o tem myśli.

Sokołowski omawia sprawę rozdzielenia pół milionowego wsparcia pomiędzy urzędników. Uważając stan finansów austryackich za bardzo pomyślny, żąda uregulowania płac urzędniczych.

Dalszy ciąg rozprawy odroczony na czwartek

Z chwili bieżącej układów.

W chwili bieżącej, w której powinna się rozstrzygnąć wkrótce kwestya programu, mającego stać się podstawą większości parlamentarnej, zdarzył się wypadek nader znamienny, który na sytuacyę teraźniejszą i na tok przyszłych wydarzeń mieć będzie wpływ znamienity. Jest to korespondencya niemałej politycznej doniosłości między przewodniczącym stronnictwa czeskiej wielkiej własności, hr. Buquoy'em, a przewodnikiem niemieckiego klubu w sejmie czeskim dr. Schmeykalem.

Z tej korespondencyi dowiadujemy się, że stronnictwo konserwatywnej czeskiej wielkiej własności dnia 2 listopada roku przeszłego udało się do klubu niemieckiego w sejmie czeskim, z wezwaniem, aby domagać się wspólnie od rządu, by zaprosił mężów zaufania wszystkich stronnictw, reprezentowanych w sejmie czeskim, — a zatem także Młodoczechów, — aby w nowej konferencyi ugodowej naradzili się nad sprawą językową i aby ją dla Czech załatwili.

W wezwaniu, podpisanem przez hr. Buquoy'a, zaznaczono w preliminaryach ugodowych, że rewizya rozporządzeń językowych była odłożona do chwili, w której odgraniczenie okręgów sądowych zostanie dokonane. Atoli doświadczenie pokazało, że jedną z największych przeszkód udania się ugody jest właśnie to, że owe preliminarya ugodowe ze stycznia r. 1890 sprawę używania obu języków krajowych w urzędach i władzach państwowych pozostawiły bez wszelkiego załatwienia. — „Dlatego — jak mówi wezwanie hr. Buquoy'a — ułatwiłoby się przeprowadzenie ugody, nim się przystąpi w sejmie krajowym do dalszego toku ugody, — gdyby się pierwej doszło do porozumienia i zgody w sprawie odnoszącej się do kwestyi językowej w rządowych władzach i urzędach.“

Otóż to wezwanie do narad i ewentualnej zgody dr. Schmeykal imieniem Niemców czeskich stanowczo odrzucił.

W odpowiedzi swej — blisko w dwa miesiące, bo dopiero dnia 27 grudnia roku przeszłego zaznaczył ten przewodnik czeskich Niemców, iż ci trzymają się wytrwale takiego porządku przy załatwianiu spraw ugodowych, jaki był zakreślony w wiedeńskich stypulacyach ugodowych — a uregulowanie kwestyi językowej w sądach pozostawiają wyłącznie ustawodawstwu państwowemu, bo tylko tę drogę uważają za jedynie trafną i pewną.

Oprócz tej tak stanowczej i w taki sposób uzasadnionej odmowy — odpowiedź dra Scheykala zawiera jeszcze zarzut, skierowany przeciw stronnictwu konserwatywnemu czeskiej wielkiej własności — zarzut, że na nią spada wina przewlekania się ugody czesko-niemieckiej przez stawianie przeróżnych trudności sprawie rozgraniczania — bez najmniejszych rzeczowych powodów. „Jakkolwiek pożądanem jest — jak mówi dalej odpowiedź dra Schmeykala — aby wszystkie stronnictwa sejmowe zgodziły się na dalsze prowadzenie ugody, mimo to z powodów wyżej przytoczonych nie możemy wziąć udziału w projektowanem wspólnem udaniu się do rządu — a to tem mniej, że skutkiem stosunku, w jakim stoimy obecnie do rządu, takie udawanie się do rządu stało się nam niemożliwem.“

Tej korespondencyi niektóre dzienniki odmawiają wszelkiego większego znaczenia, inne zaś upatrują w niej wskazówkę, że między zjednoczoną lewicą a klubem Hohenwarta, w którego skład wchodzi reprezentacya czeskiej wielkiej własności, porozumienie jest niepodobnem, że przeto usiłowania hr. Taaffego nad utworzeniem większości udać się nie mogą. W tej korespondencyi bowiem uwydatniła się tak dobitnie zasadnicza różnica zapatrywań w sprawie ugody czeskiej i w sprawie władzy, która ma być kompetentna do stanowienia o języku w sądownictwie — sejm czeski — czy Rada państwa — że o jakiemś porozumieniu dla wspólnej pracy ani mowy być nie może.

Sam wybór chwili na ogłoszenie tej korespondencyi właśnie wtedy, kiedy po dwóch tygodniach układów do niczego pozytywnego nie udało się doprowadzić, nie jest bez znaczenia.

Z Rady państwa.

Izba poselska zajmowała się wczoraj budżetem na budowle wodne i drogowe, przyczem wielu posłów przedstawiło odnośne żądania ludności i krajów, które reprezentują. Dyskusya ograniczyła się ściśle do przedmiotu.

Pos. Skala ze stronnictwa narodowo-niemieckiego wykazał niesprawiedliwy stosunek istniejący między urzędnikami rangi wyższej a niższej w państw. służbie budowlanej. Z tego powodu coraz mniej techników poświęca się służbie rządowej, wiedząc z góry, że „utkną“ na 9 randze. Rząd wprawdzie zamierza powiększyć liczbę wyższych urzędników w Czechach, ale to nie wystarczy, gdyż taki sam stosunek istnieje także w innych krajach monarchii. P. Skala wniósł rezolucyę do rządu, aby pomnożył posady urzędników technicznych od 9 rangi począwszy i aby na ten cel w budżecie r. 1894 odpowiednią kwotę preliminował.

Pos. Hasse przedstawił bardzo zły stan mostów na drodze państwowej, prowadzącej przez Śląsk do Galicyi. Most łączący Bielsk z Białą, jest drewniany i tak słaby, że się może stać przyczyną nieszczęścia. Mowca domaga się wybudowania nowego mostu żelaznego.

Pos. Gessman omawiał czynności komisyi dla regulacyi Dunaju. Komisya nważa się za nieomylną, tymczasem, jakkolwiek roboty regulacyjne już w połowie są ukończone, okazuje się, że to co zrobione wymagać będzie poprawy. Przerwanie tam wodnych, co miało miejsce w lecie 1892 roku na Morawskiem polu wskazuje, że dotychczasowy system tam, nie jest odpowiedni.

Pos. Doblhamer poleca rządowi niższą służbę na drogach rządowych, która wniosła petycyę do rządu o polepszenie bytu.

Pos. Kaftan omawiał sprawę budowy kanałów do żeglugi parowej. Dzisiaj jednak sprawa ta w Austryi nie dojrzała. W Austryi obawiają się wszelkiego na tem polu postępu. Kaftan proponuje ministrowi skarbu, aby z nim przejechał się po Niemczech, Belgii, Francyi i Holandyi i aby zobaczył. jak tam kanały budują i ile na ten cel łożą. A jeżeli minister nie ufa Kaftanowi, jako Młodoczechowi, to może taką przejażdżkę urządzić sobie z jakim innym posłem n. p z kolegą drem Russem i Boskowetzem. (*Wesołość*). Po takiej podróży mógłby minister u siebie w domu z wielką dla siebie radością wszystkim oświadczyć, że odkrył nowe, bogate źródła dochodów pośrednich i bezpośrednich. My będziemy się namyślali nad budową kanałów, a inne tymczasem państwa pozamykają nam drogami wodnemi przystęp na targi światowe. Mowca omawia budowę portu w Pradze. Aby wejść na inną pod względem budowli wodnych drogę, potrzeba organizacyi departamentu budownictwa, potrzeba założyć dyrekcye budownicze w poszczególnych krajach koronnych. Pod względem budowli wodnych jeszcze przed 5000 laty Egipt wyprzedził Austryę. Budżet tegoroczny jest wyższym o 22 milionów, ale walna część tych milionów przeznaczoną została na.. cele wojskowe. Państwo jednak powinno się także zbroić w zdrowe gospodarstwa wewnętrzne nie tylko w siły zbrojne. (*Okłaski na ławach Młodoczechów*).

Młodoczech Burghart przemawiał po czesku.

Pos. Marchet przedstawił szkody wyrządzone przez Dunaj w Haiuburgu.

Pos. Kaizer ponowił swoję prośbę, dotyczącą objęcia jednej drogi z Czech do Moraw prowadzącej w zarząd państwa.

Pos. Szuklje przedstawił opłakany stan dróg w Krainie.

Pos. Rozkoszny domagał się regulacyi Morawy.

Pos. Jax żądał urządzenia służby inspekcyjnej wzdłuż całego Dunaju. Przemawiał jeszcze Hammer, Ebenhoch i Rigler.

Pos Hofman Wellenhof wniósł interpelacyę w sprawie postępowania komisarza rządowego na komersie techników w Pradze.

Z Koła polskiego w sprawie budowli wodnych w kraju nikt wczoraj nie przemawiał.

Następne posiedzenie w piątek.

Proces panamski.

W piątym dniu procesu panamskiego generalny adwokat Rau rozpoczął swą mowę która zajmie ze trzy posiedzenia trybunału:

Mowca rozpoczął temi słowy:

„Z głębokim smutkiem zabieram głos w tej sprawie. Mają być sądzeni ludzie czystej. niczem niesplamionej przeszłości, którzy zajmują wysokie stanowisko w naszem społeczeństwie. Niektórzy z nich są nawet twórcami wspaniałych dzieł i niespożyte zasługi położyli dla kraju — i ci ludzie są dzisiaj oskarżeni o oszustwo i sprzeniewierzenie. Miałem nadzieję, że oskarżeni skorzystają z tej sposobności, aby się usprawiedliwić i wykazać swą niewinność, jak zapowiadali. Słyszeliśmy wprawdzie świadków. którzy wychwalali uczciwość i sumienność oskarżonych, ale żaden z nich nie był w stanie przytoczyć faktycznych dowodów, któreby mogły zachwiać oskarżenie. Teraz nie czas już żądać rehabilitacyi, która niemożliwą jest dla oskarżonych, — żądam więc wyroku potępienia,

„Jeden z oskarżonych przewyższa o całą głowę innych. Pragnąłem, abym mógł przynajmniej tego znakomitego starca, któremu wiek i choroba oszczędziły przykrości tego procesu, pozostawić zupełnie poza oskarżeniem. Niestety, on to przez swą dumę i ślepą wiarę w swoją gwiazdę sprowadził Towarzystwo panamskie nad brzeg przepaści; on to doprowadził do tego tragicznego zakończenia. Zanim wyznał swój błąd, poniżał się do karygodnych wybiegów, aby otumanić opinię publiczną i porwać ogół za sobą. Na tej bezwzględnej drodze powstały za jego plecami bogactwa, które urągają nędzy ofiar.“

Z kolei generalny adwokat opowiada historyę przedsiębiorstwa panamskiego, cytuje kłamliwe sprawozdania, pauszalne ugody z przedsiębiorcami itp. „Panowie Lessepsowie utrzymują, że sami tak mocno wierzyli w powodzenie przedsiębiorstwa, że swe udziały, które otrzymali jako założyciele, włożyli znowu w przedsiębiorstwo, albowiem użyli tych pieniędzy na zakupno papierów panamskich. Ale czy to prawda? Obrona nie dostarczyła nam sposobności do sprawdzenia tego twierdzenia. W każdym razie udziały założycieli przez pewien czas stały wysoko w cenie, skoro Ferdynand Lesseps mógł sprzedać swoje udziały za sześć i pół miliona franków, co dla apostoła jest wcale pokaźnem honoraryum. Oficyalny biuletyn Tow. panamskiego czynił najrozmaitsze kłamliwe doniesienia dla podtrzymania uroku przedsiębiorstwa. Dingler przybył do Paryża, aby poczynić przygotowania wobec spodziewanego na rok 1888 otwarcia kanału panamskiego. Grano na giełdzie dla podtrzymania kursu papierów panamskich. Zwłaszcza Fontane gorliwie prowadził grę *à la hausse*.

Potem przyszła sprawa emisyi losów. Trzeba było na to ustawy. Aby zbudzić opinię publiczną. ogłoszono, że wykonano już robót za 471 milionów, podczas gdy w rzeczywistości w owej chwili było wykonanych robót zaledwie za 171 milionów.

„Inżynier Rousseau pojechał do Panamy z polecenia rządu. Przyszedł on do przekonania, że zupełne przekopanie kanału równo z poziomem morza według planu Lessepsa jest niewykonalne. Tego samego zdania byli inni fachowcy. Lesseps zaś oświadczył, iż za żadną cenę nie odstąpi od pierwotnego planu. Cóż tedy robi Towarzystwo? Wzbudza ono sztucznie agitacyę w kraju dla wywołania petycyi na rzecz budowy kanału według planu Lessepsa.

„W roku 1887 powstają pierwsze zwiastuny katastrofy. Pierwsze wieści o nieszczęściu przyszły z Panamy. Pomimo tego Towarzystwo nie przestaje łudzić publiczności kłamliwemi przedstawieniami. Emisye i pożyczki przynoszą coraz mniejsze rezultaty; ale tem śmielej publikuje Towarzystwo kłamliwe sprawozdania i ogłasza wieści to o nowych maszynach, które cuda robią w Panamie, to o nowym systemie kopania, który ma przyspieszyć roboty. W końcu zaś, kiedy wszystkie te sztuczki przestały już skutkować, Ferdynand Lesseps rozpoczyna objazd agitacyjny po całym kraju. Ale wszystkie usiłowania Lessepsa były daremne, i trzeba było przystąpić do likwidacyi. Okazało się, iż Towarzystwo panamskie pochłonęło 1300 milionów, a tylko 698 milionów wydano na roboty i zakupno nieruchomości. Gdzież się podziały jeszcze 600 milionów? Po odtrąceniu spłaty procentów, pozostaje 350 milionów.

„Gdzież się podziała ta olbrzymia suma? Roztrwoniono ją. Przyznawano inżynierom i przedsiębiorcom olbrzymie, a nieuzasadnione odszkodowania; pensye personalu urzędniczego dochodziły do bajecznych sum. Wyższy personal urzędniczy kosztował $2^1/_2$ miliona rocznie, mniejsi urzędnicy $5^1/_2$ milionów. Na wszelkie wygórowane żądania przedsiębiorców, Towarzystwo musiało się zgadzać, gdyż trzeba było ukryć przed publicznością rzeczywisty stan rzeczy. Przedsiębiorca Slaven w roku 1886 zaczął robić trudność Towarzystwu: przyznano mu bez żadnej racyi 300.000 franków odszkodowania. Przedsiębiorca Artigues dostał 32 miliony za roboty budownicze i zarobił na tem przeszło 11 milionów; Letellier dostał 37 milionów, przyczem zarobił $12^1/_2$ milionów. Eiffel dostał ogółem 73 miliony, zarobił 33 miliony. Mówiono nam, że wszystkie przedsiębiorstwa tak idą, ale czy akcyonaryusze wiedzieli o tem?“

Generalny adwokat upatruje w tem oszustwo i marnotrawstwo.

Dalszy ciąg mowy generalnego adwokata odłożono do następnego posiedzenia.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 stycznia.

W uzupełnieniu naszej wczorajszej telegraficznej wiadomości o tej części posiedzenia Koła polskiego, która była poświęcona sprawozdaniu p. Jaworskiego o obecnej sytuacyi parlamentarnej i o rokowaniach trzech wielkich stronnictw z ministerstwem nad utworzeniem parlamentarnej większości — dodajemy tu niektóre szczegóły według dzienników wiedeńskich.

I tak p. Jaworski uwiadomił, że w sprawie powyższej miał tylko jedną konferencyę z ministrami. Układy jeszcze nieskończone; o wyniku otrzyma Koło polskie wiadomość w swoim czasie. Na razie może tylko zapewnić, że w tej konferencyi odwołał się do mowy tronowej i zaznaczył, że Koło polskie trwa na stanowisku tą mową zakreślonem, dalej zapewnił, że w tej konferencyi miał na pamięci uchwały przez Koło polskie powzięte i w duchu tych uchwał działa.

Układy o utworzenie większości przewloką się jeszcze długo, bo uwagi i poprawki, dołączone do programu rządowego przez przewodników wszystkich trzech stronnictw, muszą przejść przez naradę i uchwałę rady ministrów, a gdy ewentualnie zostaną uwzględnione i pierwotny program zmienią, wówczas dla tej zmiany trzeba otrzymać zezwolenie cesarza. Skutkiem tego w najlepszym razie nowa faza rokowań nie zacznie się przed przyszłym poniedziałkiem.

Stanowisko Koła polskiego wobec ustawy wojskowej.

W komisyi wojskowej parlamentu niemieckiego przemawiał także, jak donieśliśmy wczoraj, członek Koła polskiego pos. Komierowski. Mowca przypomniał, że stronnictwo jego miało już sposobność, przy uchwalaniu traktatów handlowych z Austro-Węgrami, do określenia swych zapatrywań na potrójne przymierze i na zagraniczną politykę rządu w ogólności. Polacy godzą się na tę politykę, jakkolwiek skutki jej finansowe boleśnie dają się uczuć ludności polskiej. To też, jeżeli posłowie polscy wahają się dzisiaj, jakie wobec projektu wojskowego zająć mają stanowisko, to pochodzi to jedynie z obawy, że zwiększenie siły zbrojnej obarczy kraje polskie nowemi i dotkliwemi ciężarami finansowemi.

„Pragniemy — mówił poseł Komierowski — silnej armii niemieckiej, która śmiało wojnie ewentualnej mogłaby zajrzeć w oczy, albowiem nasz kraj ojczysty składa się z wielkich płaszczyzn, na których znajduje się tylko mała liczba punktów obronnych i nie ma schronisk dla niewalczących. Jeżeli dalej zważymy, że, jak wieść niesie, sześć rosyjskich korpusów na granicy stoi, że każdego czasu nader liczni jeźdźcy od razu walce charakter gwałtowny nadadzą, że niektóre wojska na sposobie prowadzenia wojny wycisną azyatyckie piętno, to obawiamy się, że na tej europejskiej diasporze, na której my Polacy żyjemy. jeden kamień na drugim nie zostanie. I ta okoliczność dyktuje nam życzenie, by zupełna siła obronna armii niemieckiej zachowaną została. Zbadamy jednak przy rozprawie szczegółowej każdą pozycyą i porównamy ją z wymaganiami finansowemi. Uczynimy to z zupełną rezerwą i jeżeli rząd sprobuje osięgnąć porozumienie, to naszemi głosami nie staniemy mu na przeszkodzie. Wątpliwem jest mi wszelako, czy porozumienia tego szukać i popierać je będziemy.

„Wreszcie jeszcze zauważyć muszę, że głosowanie nasze w komisyi pod żadnym względem ostatecznych postanowień względem zajęcia stanowiska wobec całego projektu *in pleno* nie przesądza“.

Jak z tego przemówienia widzimy, zajęło Koło polskie wyczekujące stanowisko wobec projektu wojskowego, zastrzegając sobie „wolną rękę“ do rokowań z rządem.

Z Paryża.

Napaści przeciwko prezydentowi Carnotowi nie ustają; jednakże wiele dzienników republikańskich bierze prezydenta w obronę, a *Journal des Débats* potępia kampanię przeciwko prezydentowi, jako podkopującą instytucye republikańskie.

Minister Bourgeois wniósł w senacie projekt do ustawy, na mocy której sprawy o ubliżenie władcom jakoteż ambasadorom obcych mocarstw, akredytowanym we Francyi, przekazywane będą sądom policyi poprawczej. Senator Trarieux, jako referent, zaleca przyjęcie projektowanej ustawy.

Dziennik *Cocarde* podnosi zarzuty przeciwko ambasadorowi austryacko-węgierskiemu, że bezpodstawnie wmięszał się do sprawy Szekelyego; tymczasem półurzędowy komunikat wyjaśnia, iż kroki, przedsięwzięte przez ambasadora Hoyosa, były czysto informacyjnej natury.

Déroulède zapowiedział interpelacyę w sprawie wydalonych z Francyi zagranicznych dziennikarzy.

Z Rosyi.

W Rosyi ciągle się coś poprawia, reformuje, zmienia, dopełnia, znosi i przekształca. Tak się działo nietylko od Piotra, ale daleko wcześniej, czemu dowodem Iwan groźny i jego toporowe reformy, potem reforma Nikona, źródło raskolnictwa.

Rzecz jednak dziwna, że wiemy tylko o naprawach, reformach i t. d. ale nigdy nikt nie mówi (przynajmniej ze strony rządowej) o tem co się popsuło, spaczyło, zgniło i t. d., bo przecież bez popsucia naprawy nie trzeba. Tak i teraz. Za Wyszniegradzkiego całe rosyjskie finanse znajdowały się w najlepszem położeniu, złota było co nie miara, o żadnych niedoborach nikt nie wiedział. Jednem słowem wszystko było, podług wyrażenia rządowego, jak najpomyślniejsze. Skoro jednak został ministrem p. Witte, nietylko że budżet wykazuje prawie zupełny brak zapasu kasowego, ale naznacza się komisya, pod przewodnictwem pomocnika p. Wittego, tajnego radcy Iwaszczenki, dla reformy banku państwowego. Poprawia się, ale co się popsuło? Może się później dowiemy. Bądź co bądź nowy rok przyniósł nam najzupełniejsze przekształcenie ministeryalnego personalu, i teraz się muszą zacząć także przeróbki całego systemu. Wyleciał Giers, wyleciał Wyszniegradzki, nie ma ministra dóbr państwa, Ostrowskiego, nawet wileński Kochanow dostał dymisyę — do rady państwa. Psuło się widać bardzo — ale co? Co do finansów mamy wskazówkę w najnowszym reskrypcie zarządzającemu ministerstwu skarbu, z dnia 10 (22) grudnia 1892 r., teraz dopiero opublikowanym. Pokazuje się, że p. Wyszniegradzki poprawiał finanse i podwyższał kurs rubla, umarzając papierowe ruble, z których 243,500.000 rubli wypłacił bankowi dla zniszczenia. Zniszczono jednak tylko 87,000.000, wypuszczono w 1891 r. czasowo nowe 150 milionów, a wcześniej w 1887 r. przerobiono 64 miliony czasowych rubli na wieczne; teraz zaś z owych niby umorzonych 240 milionów, zostaje 93 milionów, które car każe bankowi wydać znowu skarbowi, dla budowy sybirskiej kolei. I tak, nic nie umorzono, znacznie powiększono podatki i skonwertowano długi na dłuższy termin, a kto na tem zyskał — *Boh znajet i p. Wyszniegradzki.* Ale że państwo straciło a społeczeństwo obdarto, to rzecz aż nadto oczywista.

Co do p. Ostrowskiego, brata znanego komedyopisarza, wysadził go prawdopodobnie głód, i dano mu daleko spokojniejsze miejsce w radzie państwa, gdzie będzie prezesem wydziału praw, uzyli poprostu ma regestrować najwyższą wolę. Ostrowskiego wprowadził niesłychany rabunek państwowych, a raczej baszkirskich gruntów, a wyprowadziła śmierć głodowa milionów. A czy zrobił coś dobrego przez te kilkanaście lat, o tem sądzić będzie historya, ale dla nas, Polaków, oprócz złego nic w zakresie dóbr państwa nie było. P. Kochanowa żegnają dzienniki okrzykiem: „dawno go trzeba było..“ — a o p. Wyszniegradzkim uważają, że car, chwaląc go za wierną służbę, nic jednak nie mówi o konwersyi; widać że tego już nie może żadnym sposobem pochwalić nawet wszechwładny Aleksander III Ciekawe państwo, ciekawe stosunki!

Kronika.

Kraków, 19 stycznia.

Premium „Nowej Reformy“. Druk *„Pożarów i Zgliszczy“*, powieści 2-tomowej, osnutej na tle powstania styczniowego przez znaną zaszczytnie autorkę pod pseudonimem Zmogas piszącą — jest już na ukończeniu. W najbliższym czasie rozpocznie Administracya naszego dziennika rozsyłać to premium prenumeratorom kwartalnym, półrocznym i rocznym *Nowej Reformy*, którzy je sobie zamówili. Ktoby jeszcze z naszych Szanownych prenumeratorów premium chciał otrzymać, a dotychczas go nie zamówił, może je jeszcze zażądać do końca stycznia, nadsyłając na ręce Administracyi 50 ct.

Stali prenumeratorowie miesięczni otrzymają *„Pożary i Zgliszcza“* przy końcu końcu kwartału za nadesłaniem 30 ct.

Obchód narodowy w trzydziestą rocznicę powstania styczniowego odbędzie się w poniedziałek w sali ogrodu Strzeleckiego. Wstęp na wieczorek dozwolony jedynie dla osób zaproszonych. Za zwrotem zaproszenia można otrzymać bilety na krzesła i na salę w sklepie pp. Kutrzeby i Murczyńskiego i w Administracyi *N. Reformy*

Początek obchodu punktualnie o godzinie 7-mej wieczorem.

Posiedzenie lokalnego komitetu wystawowego odbędzie się jutro w piątek, o godzinie 5 po południu, w. sali posiedzeń Rady miasta Krakowa.

Zebranie właścicieli domów. W sobotę 21 bm. odbędzie się w sali Rady miejskiej w Krakowie o godzinie 6 wieczór zgromadzenie właścicieli realności gontem krytych. Porządek dzienny: 1) Odczytanie sprawozdania z poprzedniego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie komitetu w kwestyi funduszu, jakiego udzieli kasa oszczędności miasta Krakowa. 3) Odczytanie petycyi do Rady miasta. 4) Wnioski w sprawie zawiązania Stowarzyszenia właścicieli realności w Krakowie.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi.* Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie roczne z czynności Koła. 2) Sprawozdanie kasowe i wnioski komisyi kontrolującej. 3) Wybór prezesa, wiceprezesa i 10 członków wydziału. 4) Wnioski komisyi pedagogiczno-dydaktycznej, tudzież wnioski członków.

Walne zgromadzenie oddziału krakowskiego Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się w sobotę 21 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali zakładu fizycznego (ul. św. Anny l. 6). Porządek dzienny: 1) Wybór komisyi lustracyjnej. 2) Prof. dr. E. Godlewski: „Spostrzeżenia nad żywieniem się fermentu nitryfikacyjnego i chemicznemi procesami przy nitryfikacyi“. 3) Sprawozdanie zarządu. 4) Sprawozdanie komisyi lustracyjnej. 5) Wybór zarządu na r. 1893. 6) Wnioski członków.

Koncert na budowę pomnika Grottgera. Towarzystwo muzyczne w Krakowie urządza w piątek 27 b. m. w sali hotelu Saskiego koncert na budowę pomnika Artura Grottgera. Kierownictwo artystyczne objął dyrektor p. Barabasz. Nadto wezmą współudział: pani ***, panny Jadwigi Loria, pp. Leon Nowak i dr. K. O., chór mięszany Towarzystwa i orkiestra 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza J. N. Hocka. Program obejmuje: 1. Moniuszko: „Bajka“, uwertura (orkiestra 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza J. N. Hocka). 2. Niewiadomski: Kolędy na chór mięszany, sola i orkiestrę: a) Bóg się rodzi, b) Wśród nocnej ciszy (baryton solo p. Leon Nowak), c) Lulajże Jezuniu (sopran solo). d) Gdy się Chrystus rodzi, e) Jezu malusieńki (p. Leon Nowak), f) A cóż z tą dziecina, g) W dzień Bożego Narodzenia. 3. Chopin: Krakowiak na fortepian z towarzyszeniem orkiestry, p. Jadwiga Loriówna. 4. Deklamacyę wygłosi dr. K. O. 5. Sołtys: Trzy pieśni ludowe na chór mięszany z towarzyszeniem orkiestry: a) Którędy Jasiu pojedziesz, b) Z tamtej strony jeziora, c) Czem najpiękniej grają. 6. Chopin-Noskowski: Dwa preludya na chór mięszany z towarzyszeniem orkiestry: a) Odlot ducha, b) Elfy. — Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Bilety są do nabycia w księgarni S. A Krzyżanowskiego.

Zarząd krakowskiego Tow. „Lutnia“ podaje do wiadomości, że na mocy statutu, zatwierdzonego reskryptem namiestnictwa z dnia 16 listopada 1892 r. l. 91.194, otwiera z dniem 1 lutego br. szkołę muzyczną dla członków Towarzystwa.

Na razie zaprowadzoną zostanie nauka: a) śpiewu solowego, b) śpiewu chórowego, c) gry na fortepianie (kurs niższy i wyższy), d) zasad muzyki. Bliższych wiadomości udziela i zapisy przyjmuje kancelarya „Lutni“ codziennie od godz. 3—4 po południu.

Komisya sanitarna Rady miasta ma odbyć jutro w piątek posiedzenie, na którem rozstrzygniętą zostanie sprawa budowy domu dla chorych ospą dotkniętych.

Szkoła deklamacyi i oratorstwa w Krakowie. W sali Rady miejskiej odbyła się wczoraj pierwsza lekcya deklamacyi, urządzona przez znanego recytatora p. Konopkę. W wstępnym odczycie swoim przedstawił prelegent genezę oratorstwa od najdawniejszych Demostenesa i Cicerona czasów do dni dzisiejszych. Zaznaczywszy, jak wysoko stała wymowa w Polsce, w złotej dobie Zygmuntowskiej, podał p. Konopka główne różnice poszczególnych okresów oratorstwa, wyjaśnił zasady deklamacyi, wspomniał w końcu o szkole dramatycznej, jaką w mieście naszem założyć postanowił. W końcu wygłosił prelegent jako wzór deklamacyi „Elegię“ i „Grób Agamemnona“, objaśniając te utwory stosownemi uwagami. Licznie zgromadzona publiczność darzyła p. Konopkę rzęsistemi oklaskami.

Szkoła deklamacyi i oratorstwa mieści się przy ulicy Kanoniczej l. 19; zapisywać się można codziennie od godziny 3 do 5 po południu.

Zarząd kolei Północnej ogłasza: Z powodu ciągłych przeszkód, spowodowanych zawiejami śnieżnemi, został ruch towarowy na linii Wiedeń-Bogumin, z wyjątkiem dla przesyłek pośpiesznych i żyjących zwierząt, aż do dalszego zarządzenia wstrzymanym.

Dyrekcya policyi uznając areszta policyjne za nieodpowiednie, przystąpi z wiosną do przebudowy tychże i znacznego rozszerzenia.

W szkole barakowej na placu Biskupim w Krakowie, według doniesień, jakie otrzymaliśmy od rodziców uczęszczających tam na naukę dzieci, zachodzi obawa niebezpieczeństwa, gdyż tynk, odpadający ze ścian, grozi spadaniem na głowy. Zawiadomiony o stanie rzeczy urząd budownictwa miejskiego zarządził co należało, i jak nas zapewniono, usunął niebezpieczeństwo.

P. Włodzimierz Przerwa Tetmajer po wykończeniu obrazu „Kolędnicy“ wyjeżdża dziś wieczór do Rzymu. Obraz „Kolędnicy“ należy do najpiękniejszych i najwięcej udanych prac artysty rokującego wielką przyszłość.* Obraz nabyty został przez hr. Tyszkiewicza. Na sztalugach ma p. Tetmajer obraz olbrzymich rozmiarów przedstawiający wejście wesela chłopskiego do karczmy.

Z teatru. Na benefis wysoko utalentowanego i sympatycznego artysty Antoniego Siemaszki przedstawionym będzie w sobotę po raz pierwszy piękny dramacik z czeskiego Jarosława Vrchlickiego p. t. „Nad przepaścią“, oraz nie grana u nas nigdy pięcio-aktowa komedya Moliera p. t. „Szkoła kobiet“. Jesteśmy pewni, że teatr będzie w sobotę przepełniony, zasługuje na to bowiem benefisant, oraz sztuki, z któremi postanowił zaznajomić publiczność.

Zmarli. Stanisław Czeżowski, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, długoletni urzędnik magistratu lwowskiego, zmarł w 77 roku życia we Lwowie.

Józef Baliński, jeden ze starszych obywateli ziemskich powiatu wileńskiego, syn Ignacego Balińskiego, b. marszałka szlachty powiatu wileńskiego zmarł w 78 roku życia. Zmarły uczęszczał na wydział prawny uniwersytetu wileńskiego i poświęcił się początkowo służbie publicznej pełnił kolejno z z wyborów obowiązki sędziego kryminalnego wileńskiego i pośrednika przy uwłaszczaniu włościan. Przez ostatnie lat 30 oddawał się pracy około roli, a w obu tych zawodach zjednał sobie ogólną cześć i poważanie. Synowiec historyka Michała Balińskiego, sam był miłośnikiem historyi i literatury i między 1840—1860 r. zamieszczał artykuły w czasopismach i wydawnictwach ówczesnych, zwłaszcza z dziedziny starożytności krajowych, których był znawcą.

Z Brzeska donoszą nam, iż w dniu 15 bm. odbył się wieczorek muzykalno-wokalny ze współudziałem „Lutni“ bocheńskiej. Urozmaicony program wypełniły: piękna gra uczennicy Żeleńskiego panny A. Calvas, wdzięczne chóry pod kierunkiem adwokata Władysława Michnika, doskonałe deklamacye zbiorowe i przy fortepianie, wreszcie cztery żywe obrazy patryotycznej treści, ułożone przez art. malarza p. Stanisława Łasińskiego. Komitet pań pod przewodnictwem pani sędziny Richterowej, urządzający zabawę, wywiązał się zatem doskonale z zadania, a czysty dochód w kwocie kilkudziesięciu złr. przeznaczony został na cele miejscowej szkoły ludowej.

Klub polski w Pradze odbył dnia 8 bm. doroczne walne zgromadzenie, na którem przeprowadzono wybór nowego wydziału. W skład tegoż weszli pp. Mieczysław Twardowski jako prezes (powtórnie), dr. Karol Eisenberg zastępca prezesa, Marcin Jezierski sekretarz (powtórnie), Emil Holder skarbnik, Jan Matusz bibliotekarz, Oskar Echanst gospodarz, Jakób Strohschneider archiwista. Na zastępców wybrano pp. Jana Małejkę, Henryka Mercella i Józefa Izdebskiego. Rewidentami zostali pp. Władysław Tscharner i Stanisław Michta.

Stan kasy wynosił z końcem grudnia 1892 roku 159 złr. 80 ct.; księgozbiór składa się z 326 tomów. Czasopisma polskie, a mianowicie *Nowa Reforma*, *Dziennik Polski*, *Kuryer Lwowski*, *Goniec*, *Iskra*, *Dyabeł*, jakoteż w Ameryce wychodzące *Gazeta Polska* i *Zgoda* wzbogacały czytelnię klubową, a Redakcyom wspomnianych dzienników, które bądź to bezinteresownie, bądź to za zniżoną opłatą zasilać nas raczyły, składamy serdeczne „Bóg zapłać“. Ilość członków czynnych doszła do liczby 77 i 4 wspierających, a tuszymy, że liczba ta wzrośnie, a klub stanie się ogniwem wszystkich w Pradze jakoteż i w Czechach mieszkających Polaków, a to tem bardziej, że klub ten ma na celu utrzymywać i pielęgnować język polski i podnosić ducha narodowego.

Lokal klubu polskiego znajduje się w kasie zaliczkowej św. Wacława *(Svato Vacslavska založna)*, restauracya Kovarżyka, gdzie też polskie dzienniki do publicznego użytku są wyłożone. Zebrania członków odbywają się co tygodnia na przemian w soboty i niedziele wieczorem.

Ruch budowlany Budapesztu przewyższa w stosunku do liczby mieszkańców, wynoszącej około 380.000, wszystkie inne stołeczne miasta. Ogółem rozpoczęto w r. 1892 budowę 1.291 domów, z tego ukończono 691 domów, oprócz takiej samej cyfry budynków, rozpoczętych w r. 1891. Pozostało do wykończenia w r. 1893 okrągłe 600 domów. Cyfry te odnoszą się głównie do budowy bogatych will i domów parterowych z ogrodami, których w r. 1892 razem zbudowano 467, a rozpoczęto lecz nie wykończono budowę 380. Ogółem lata ostatnie wykazują gorączkowy ruch budowlany w stolicy Węgier. W latach 1889, 1890 i 1891 zbudowano razem 3.451 domów, t. j. więcej jak dwa razy tyle, ile liczy Kraków. Czemu to u nas ludzie zamożni nie budują will i nie upiększają w ten sposób Krakowa?

Wskutek niezwykle silnych mrozów, jakie od dłuższego czasu panują w całej Europie, wydarzyło się bardzo wiele nieszczęśliwych wypadków wskutek zamarznięcia. Przedwczoraj zamarzła banda cygańska z 16 osób złożona niedaleko Królowego Hradcu. Na polu rozłożyli się obozem pod gołem niebem w około ogniska. W nocy ognisko zagasło, wszyscy posnęli i zamarzli.

W Pradze zamarzł żołnierz na warcie. Znaleziono go w budce martwego, z bronią w ręku.

Cegły na Wschodzie. W sprawozdaniu, złożonem paryskiej Akademii nauk z podróży, odbytej po Azyi środkowej przez Edwarda Blanc'a, zapoznaje nas podróżnik z praktyczną metodą azyatycką wypalania cegieł. Polega ona na działaniu pary; gdy mianowicie cegły są już do pewnego stopnia wypalone, zatyka się górny otwór pieca wiechciem, który się obficie zlewa wodą. Wskutek zamknięcia otworu rozwija się prąd powietrza ku dołowi, unosząc z sobą kłęby pary, dodatnio wielce działające na rozpaloną cegłę. Tak otrzymana jest ciemno szara, dziurkowata, bardzo dźwięczna i twarda; zdaniem sprawozdawcy, własnościami swojemi silnie przypomina skały trachitowe. Szczególnym jej przymiotem jest nadzwyczajna odporność na znaczne przeskoki temperatury, co przy wybitnie lądowym klimacie Azyi środkowej, o skwarnych latach i mroźnych zimach, zaleca ją wielce.

W Meksyku zmarł były podoficer armii miejscowej, niejaki Alquerado, który dowodził oddziałem egzekucyjnym przy straceniu cesarza Maksymiliana.

Składki. W Administracyi „N. Reformy“ złożył dr. Slosarczyk z Oświęcimia 7 złr. 11 ct., zebrane na wieczorku w czytelni, na cele Tow. imienia Tadeusza Kościuszki.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 21 stycznia: Na dochód Antoniego Siemaszki po raz pierwszy „Szkoła kobiet“, komedya w 5 aktach Moliera, i po raz pierwszy „Nad przepaścią“, dramat w 1 akcie Vrhlickiego.

W niedzielę 22 stycznia po południu o godzinie 3: „Gwiazda Syberyi“, dramat ze śpiewami w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.

Wieczór o godzinie 7: Po raz 141: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Wyjaśnienie.

Szanowna Redakcyo! Korespondencya z Sanoka pod tytułem „Popieranie niemczyzny“ w *N. Reformie* umieszczona, a przez inne pisma powtórzona, zniewala mnie prosić Sz. Redakcyę o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Szanowny korespondent, widocznie nie znający stosunków, podaje w korespondencyi wspomnianej fakta bądź nieprawdziwe, bądź w fałszywem przedstawione świetle i na ich podstawie robi mi ciężki zarzut popierania niemczyzny, który z oburzeniem i stanowczo odpieram.

Zaraz pierwsza cyfra zacytowana przez Szan. korespondenta jest nieprawdziwą i dowodzi nieznajomości stosunków, ilość bowiem zamówionych przez gen. dyrekcyę kolei państw. wagonów wynosi nie 200, lecz 280 sztuk, nie licząc tych, które na rok 1892 zamówione zostały.

Nieprawdą jest również, abym udawał się do Wydziału krajowego o „pomoc“ na budowę wagonów i „pomoc“ tę otrzymał. Wydział krajowy w swoim funduszu przemysłowym nie rozporządza, jak wiadomo, takiemi kwotami, aby był w stanie jednej fabryce kilkaset tysięcy zaliczyć.

Bank krajowy, który jak zawsze, gdy chodzi o zrobienie realnego interesu, dążącego do popierania przemysłu krajowego, tak i tym razem oświadczył gotowość wejścia ze mną w układ, który następnie na podstawach, w świecie przemysłowym przyjętych, a obu stronom korzyść zapewniających, istotnie zawartym został.

Nie jest prawdą, aby kierujący budową wagonów inżynier Feldbacher odzywał się z tem, iż musi sprowadzić werkmistrzów i znaczniejszych robotników *„von Draussen“*. Przeciwnie: inżynier Feld. już po jednomiesięcznym pobycie w Zagórzu oświadczył, iż z robotników tutejszych jest najzupełniej zadowolony.

Co dotyczy zaangażowania tegoż inżyniera na kierownika budowy wagonów, pozwolę sobie dać obszerniejsze nieco wyjaśnienie: Wiadomo, iż przemysł nasz, a w szczególności przemysł budowy machin, nie jest jeszcze dosyć rozwinięty i że sił technicznych nam brak. Moja fabryka wagonów jest pierwszym tego rodzaju zakładem prywatnym w Galicyi, radbym więc wiedzieć, o jakich to inżynierach w kraju myśli Szan. korespondent? Czy chciałby może oddać budowę wagonów inżynierowi dróg i mostów, lub architekcie? Inżynierów budowy machin mamy wprawdzie w kraju i to ludzi bardzo zdolnych, lecz prawie wyłącznie tylko przy warsztatach kolejowych, a zapewniam Szan. korespondenta, iż żaden z inżynierów, mających 10 lub 15 lat służby kolejowej, nie porzuci swej stałej posady na to, aby wstąpić do fabryki prywatnej. Starania moje w celu zaangażowania odpowiedniej siły w Królestwie, nie odniosły skutku, albowiem na ogłoszenia w dziennikach warszawskich ani jeden z tamtejszych techników się nie zgłosił. Sił młodych, nie wyrobionych, jakkolwiek i także się nie zgłosiły, na uwagę brałbym nie mógł, albowiem budowa wagonów jest zagranicą do niesłychanej doskonałości doprowadzoną i fabryka galicyjska zmuszono jest konkurować tak dobrocią wyrobu, jak cenami z zagranicą, nie może i nie śmie robić w imię fałszywie zrozumianego patryotyzmu eksperymentów, lecz musi stanąć od razu w szeregu fabryk europejskich i im kroku dotrzymać.

Przy pomocy rutynowanych sił obcych będą się wyrabiać siły własne i mogę zapewnić, iż jeden inżynier i kilku robotników Niemców nie są w stanie zgermanizować fabryki rdzennie polskiej, w której wszyscy inni urzędnicy techniczni i administracyjni są Polacy i w której pracuje kilkuset robotników Polaków.

Racz przyjąć Szanowna Redakcyo wyrazy głębokiego szacunku. *Kazimierz Lipiński.*

Koncert Jana Lassalle'a.

W plejadzie najznakomitszych śpiewaków europejskich Jan Lassalle, jako barytonista zajmuje jedno z miejść najwybitniejszych. Od lat wielu, jako jedna z największych sił wokalnych wielkiej paryskiej opery, zachwyca cały świat muzykalną swoją niepospolitą pełną siły spokoju i miary artystycznej interpelacyą, swoim głosem potężnym, a mimo to niesłychanie giętkim, swoją szeroką skalą sięgającą śmiało w rejestr tenorowy, a wreszcie swoją na wskroś oryginalną metodę przykładającą jednę miarę i jeden sposób wykonania do wszelakiego rodzaju i odcienia utworów najróżnorodniejszych kompozytorów.

Lassalle to wielki światowy artysta śpiewak, którego zasoby artystyczne, materyał głosowy i metoda wszystko razem składa się w jednę harmonijną całość, służą mu do wykazywania świata, że jego koreksom estetycznym jest zasada uprawiania sztuki dla sztuki wedle stałych i niesumiennych za prawdę uznanych prawideł. Lassalle nie rozróżnia odcienia pomiędzy kompozytorami południa czy północy, różnicy między Massenetem i Rossinim, nie istnieje dlań ani odstęp czasu, ani charakterystyczna odmiana nowoczesnego kierunku. Dla niego istnieje tylko dzieło sztuki, jako całość ujęta w ramy artystyczne, szeroko zakreślone: on nie uroni ani jednej nuty, ani jednego znaku i odcienia, wskazanego przez kompozytora — oddaje dzieło wykończone wedle prawideł najsurowszej mistrzów niemieckich krytyki. Ze siebie daje tylko szeroki polot, siłę niesłychaną, pewność i równość — zalety, które tylko wtenczas występują tak wybitnie u śpiewaków, jeżeli, jak Lassalle, zdołają opanować w zupełności i techniczna i duchowną stronę utworu, jeśli dla nich nie istnieją żadne techniczne trudności. Klasyczny spokój, podziwienia godna równość, tak poszczególnych nut, jak i całych frazesów, biegnących po sobie z nadzwyczajną łatwością i gładkością, ich czystość i pełne wysokiego artyzmu stopniowanie, oto najwybitniejsze rysy sposobu i metody śpiewackiej Lassalle'a.

Pierwsze tony wspaniałej aryi Meyerbeera z rzadko słyszeć się dającej opery „Gwiazda północy“, wprowadziły nas od razu w admosferę subtelnego artyzmu. Szeroki ton piersiowy Lassalle'a znajduje tu pole do rozwinięcia, wszystkich blasków: płynie on spokojnie i równo, a tylko od czasu do czasu wstrząsa się, wznosi i opada. W tych błyskach czuć siłę wybuchową, opanowywaną poczuciem miary, czuć mistrza, który pewny swych sił i środków, nie użyje ich nigdy dla wywołania chwilowego efektu. Wielka arya z opery „Oblężenie Koryntu“ Rossiniego wcisnęła w ramy surowych estetycznych ram Lassale'a, imponowała spokojem, zadziwiała pięknością szczegółów koloratury, ale mogła zarazem służyć za dowód, ile traci na estradowej interpretacyi utwór tak brawurowy i porywający, gdy go słyszymy ze sceny.

Z szeregu drobniejszych utworów, które artysta z kolei zaprodukował, największe zainteresowanie i najgorętszy poklask wywołał „Kozak“ Moniuszki. W tym utworze surowy i chłodny śpiewak, najwięcej może nagiął swą indywidualność do ducha kompozytora. Podobno zawdzięczać to należy wpływowi Reszków, którzy go zapoznali i zachęcili do tego utworu. Wykonanie „Kozaka“ było świetne pod względem artystycznym nawet nie pozbawione uczucia i tylko pewne zmiany w końcowej części przejęte przez Reszkego — zdradzały, że utwór spiewa cudzoziemiec. Lassalle śpiewający Moniuszkę, nie tylko u nas ale wszędzie — a co więcej odnoszący tym utworem jeden z największych sukcesów, jaki to miły dla nas objaw, a przytem dowód, że może kiedyś dzięki znakomitej interpretacyi tej miary artystów imię naszego kompozytora doczeka się wreszcie zasłużonej światowej popularności.

Artysta nie zupełnie był wczoraj dysponowany i dlatego program musiał uledz częściowej zmianie. Zamiast wielkiej i forsownej aryi z „Balu maskowego“, do której mu już widocznie zabrakło głosu i siły, Lassalle odśpiewał piosnkę Iradiera „Mononita“ i dawniejsze utwory Gounoda i Massenета, a śpiewał z takim wdziękiem i precyzyą, że publiczność nie miała powodu żywić żalu za straconą aryę Verdiego. Nawet falsetowa nuta czysto wzięta w pieśni Gounoda mogła tu służyć za dowód przytomności umysłu i rutyny śpiewackiej niepospolitej.

Orkiestra 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka godnie starała się dostroić do wykwintnej atmosfery artystycznej, wprowadzonej przez Lassalle'a. Wspaniała scena z „Goetterdaemmerung“ Wagnera, a następnie Andante z 5 symfonii Beethovena i Bizeta „Scenes Bohemiennes“ były świetnym w całem słowa znaczeniu i godnym uznania popisem orkiestry, a zarazem dowodem sumienności i pracowitości w przygotowaniu rzeczy tak trudnych i mozolnych przez utalentowanego kierownika orkiestry p. Hocka. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych“** wyszedł świeżo numer czwarty i ostatni za rok 1892. Tak jak poprzednie, odznacza się i ten zeszyt bogactwem treści i nader starannem w redakcyjnym względzie wydaniem. Jedyne to u nas pismo, poświęcone wyłącznie numizmatyce i archeologii, a śmiało rywalizować może z tego rodzaju wydawnictwami zagranicznemi. W omawianym numerze podaje p. Kaz. Stronczyński opis dwóch pasów, świeżo znalezionych w Piotrkowie. Zasłużony na polu badań numizmatycznych p. Ryszard Antoni kreśli nader cenne uwagi o znaczeniu tej ważnej gałęzi nauk, domagając się wprowadzenia jej do szkół i otwarcia katedry numizmatyki przy uniwersytecie Jagiellońskim. Następuje dalszy ciąg historycznej rozprawy Edmunda Diehla p. t. „Przyczynek do sfragistyki polskiej“. Dr. Fr. Piekosiński podaje również w dalszym ciągu wiadomość o znakach wodnych w rękopisach polskich wieków średnich, objaśniając je dokładnemi rysunkami. Podany także opis medalu Matki Boskiej Międzyrzeckiej i kielicha rytualnego „Kidesch“. Z kolei następuje sprawozdanie H. Mercbacha z pierwszego międzynarodowego kongresu numizmatycznego, który odbył się w lipcu 1892 r. w Brukseli. Kongres ten dla świata naukowego ważny, jest dla nas szczególnie Polaków o tyle więcej interesujący, że myśl zorganizowania kongresu wyszła z belgijskiego Towarzystwa numizmatycznego, którego pierwszym założycielem i długoletnim członkiem był Joachim Lelewel. Ziarno zasiane przez naszego wielkiego rodaka wydało plon godny jego pracowitego zawodu naukowego i jego długoletnich usiłowań. Medal, wybity na pamiątkę tego pierwszego kongresu, mieszczący popiersie Lelewela, uwiecznia pamięć niezapomnianej pracy jego, wytrwałości i zasług dla wiedzy numizmatycznej. Całości zeszytu dopełnia przegląd dzieł, omówionych w innych czasopismach, nekrologia i niezwykle obfita kronika. *(ad.)*

— **Przewodnika gimnastycznego „Sokół“** (organ Towarzystw gimnastycz.) opuścił prasę Nr. 1 z stycznia r. b. Treść: Trzynasty rok. Zlot sokoli (c. d.). Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w cesarstwie austryackiem.

— **Nowe wydanie dzieł Mickiewicza** w czterech tomach, pod redakcyą dra Henryka Biegeleisena, ukazało się w tych dniach we Lwowie nakładem księgarni polskiej. Pierwsze to wydanie dzieł króla wieszczów naszych, zastosowane do wymagań krytyki naukowej, oparte bezpośrednio na autografach poety, ozdobione portretami Mickiewicza, bogate w przypiski, objaśnienia i bibliograficzne uwagi. Podajemy na razie wiadomość o tem nowem wydaniu, zastrzegając sobie w niedługim czasie obszerniejsze o niem uwagi.

Dział ekonomiczny.

Reforma monetarna. Ogłoszenie prospektów na konwersyę austryackich i węgierskich długów, podjętą przy sposobności reformy monetarnej, ma się okazać w najbliższą niedzielę. Na razie ogłoszonym będzie prospekt zamiany całej kwoty, przeznaczonej do konwersyi na nową rentę w koronach i obligacye kolejowe. Termin do subskrypcyi ma wynosić dwa tygodnie. Jak powiedziano, rozchodzi się obecnie tylko o wymianę obligacyj, przeznaczonych do konwersyi na nowe. Subskrypcya na nowe obligacye za gotówkę dopiero później będzie ogłoszoną.

Niemiecki bank państwowy obniżył stopę procentową o 1 %, a mianowicie w eskoncie na 3 od sta, a w lombardzie na 4. a względnie na 3½ od sta.

Targ wiedeński (targowica Rudolfsheim.) W czasie od 14 do 17 b. m. dostarczono 190.000 sztuk jaj i około 1200 klgr. masła. Jednego słr. płacono za 26 do 27 jaj wyborowych lub za 29 do 30 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła wynosiły od 1 złr. 15 ct. do 1 złr. 30 ct. za kilogram masła śmietankowego, od 1 złr. 15 ct. do 1 złr. 30 ct. za kilogram masła wiejskiego od 1 złr. 5 ct. do 1 złr. 12 ct. za kilogram zwykłego masła targowego od 90 ct. do 1 złr. 5 ct.

Z targu kontumacyjnego w Biały.

Dnia 13 i 14 stycznia.

Dostawiono nierogacizny 4752 sztuk.

Notowano: para żywych prosiaków 19—24 złr.; para żywych prosiąt 25—29 złr.; para żywych wieprzów 30—36 złr.; kilo żywej wagi pasionych 36—39 ct.

Wysłano do innych prowincyj austryackich 4122 sztuk; wysłano za granicę — sztuk.

Zapowiedziano na 13 i 14 stycznia 4889 sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 19 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	751·7 mm	753·7 mm	754·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—13°,6	—12°,5	—9°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	85 %	84 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	5

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 19 stycznia. Na szlaku kolejowym między Wiedniem a Boguminem z powodu zawiei śniegowych cały ruch wstrzymany od wczoraj z wyjątkiem transportów pospiesznych i żywego bydła.

Wiedeń, 19 stycznia. Kolej północna prostuje wiadomość podaną w niektórych dziennikach, w ten sposób, że na szlaku z Wiednia do Bogumina wstrzymany został nie cały ruch pociągów, lecz tylko ruch towarowy, z wyjątkiem przesyłek pospiesznych i żywego towaru.

Praga, 19 stycznia. W wyborach do rady gminnej w Karlinie (Karolinenthal) zwyciężyli Staroczesi.

Berlin, 19 stycznia. Parlament niemiecki na wczorajszem posiedzeniu przyjął wnioski do ustawy o zaprowadzenie dowodu uzdolnienia rzemieślników i o zakresie władzy cechów.

Berlin, 19 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej parlamentu niemieckiego p. Lieber ze stronnictwa katolicko-środkowego oświadczył, że to stronnictwo gotowe jest zgodzić się na dwuletnią służbę pod bronią — jednak pod warunkiem utrzymania dotychczasowej liczby wojska na stopie pokojowej. — a równocześnie żąda, aby dwuletnia służba była w ustawie określona, — przy tem zauważył, że siła wojenna Austro-Węgier mimo systemu, jaki tam panuje, cieszy się powszechnem uznaniem.

Na to oświadczył kanclerz Caprivi, że Niemcy są dość silne do obrony po stronie Francyi, ale nie mają dość sił do bronienia się na dwu frontach.

P. Hammerstein uznał, że przedłożenie wojskowe jest uzasadnione potrzebą.

P. Hintze w imieniu stronnictwa wolnomyślnego oświadczył, że to stronnictwo nie życzy sobie zatargu z rządem.

Dalsze narady zostały odłożone.

Berlin, 19 stycznia. Niezwykle ostre mrozy zabrały kilka ofiar z pomiędzy ludzi bez przytułku. Znaleziono wczoraj trzy osoby zmarznięte.

Halla, 19 stycznia. Bakteryologiczne badania podejrzanych chorych w zakładzie obłąkanych w Nietleben, wykazały istnienie cholery azyatyckiej. Do wczoraj zachorowało osób 28, zmarło 13.

Paryż, 19 stycznia. Sędzia śledczy zakończył wczoraj śledztwo wstępne w sprawie przekupstwa w sprawie panamskiej.

W procesie panamskim na wczorajszej rozprawie prokurator państwa kontynuował swoją mowę bez żadnego zajścia i przeszkody i starał się udowodnić winę oszustwa, popełnioną przez wszystkich oskarżonych, nie wyłączając Ferdynanda Lessepsa (ojca).

Paryż, 19 stycznia. W procesie panamskim ukończył wczoraj generalny prokurator państwa swój wywód. Żądał on surowego ukarania oskarżonych; kara pieniężna nie jest tutaj wystarczającą; sprawiedliwość domaga się surowego potępienia. Na tem zamknięto rozprawę. Dzisiaj przemawiać mają obrońcy.

Paryż 19 stycznia. Dochodzenia, poczynione w parlamentarnej komisyi dla sprawy panamskiej, odnośnie do osoby p. Clemenceau budzą wielkie zdziwienie. Niektóre dzienniki zapowiadają niezwyczajny zwrot w sprawie panamskiej.

Skonfiskowane wczoraj czeki, wystawione przez Artona w poważnej liczbie tysiąca, poszły na korzyść polityków, dziennikarzy, finansistów i różnych osób z wyższej warstwy towarzystwa.

Paryż, 19 stycznia. W parlamentarnej komisyi panamskiej zeznał funkcyonaryusz domu bankowego Propper, że z polecenia Reinacha wysłał zawiadomienie do Clemenceau.

Clemenceau zaprzecza temu. Świadek obstaje przy swojem zeznaniu. Jutro jeszcze raz będzie przesłuchiwany.

Paryż, 19 stycznia. *Journal de Débats* donosi, że pewien komisarz policyi odkrył w domu bankowym Offray 300 czeków, wystawionych przez Artona i podpisanych przez znane osobistości.

Paryż, 19 stycznia. Poseł Deloncle wyraził się w korytarzach parlamentu, że ma zamiar interpelować ministra spraw zagranicznych w sprawie przesilenia gabinetowego w Egipcie i wezwać rząd, aby wysłał eskadrę do Egiptu.

Paryż, 19 stycznia. Deloncle wniosł rzeczywiście interpelacyę w sprawie egipskiego przesilenia. Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że rząd francuski czuwać będzie nad tem aby samorząd Egiptu nie został naruszony.

Londyn, 19 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Kairu, że kedyw oświadczył wobec posła angielskiego, że Riaza-paszę zamianuje na nowo ministrem, że pragnie zawsze postępować w porozumieniu z Anglią i kierować się jej radami.

Poseł angielski uznał pojednawczy charakter oświadczenia kedywa.

Petersburg, 19 stycznia. Mrozy sfolgowały.

Kair, 19 stycznia. Według dziennika urzędowego Riaz-pasza został zamianowany prezesem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych; inne teki nie uległy żadnej zmianie.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 16 stycznia 1893 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	50
Zjednoczony dług w srebrze	98	25
Austryacka renta złota	116	60
5 % austryacka renta (marcowa)	100	90
Akcye banku austro-węgierskiego	998	—
Akcye kredytowe	320	75
Londyn	120	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	61
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	20

Wiedeń, 19 stycznia. Ruble 123 —. Cena nafty 16·75—19·75. Spirytus 13·80. Żyto 6·71. Pszenica 7·68. Owies 5·89.

Odpowiedzialny Redaktor: ***Dr. Adam Asnyk.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

L. 14529/92.

Konkurs.

Zarząd miasta Tarnopola rozpisuje ponownie konkurs celem obobsadzenia przy Magistracie miasta Tarnopola następujących posad urzędników:

1. **praktykanta konceptowego** z roczną płacą 600 złr.
2. **inspektora policyi** z płacą roczną 600 złr., wolnem pomieszkaniem, dodatkiem na umundurowanie 150 złr. rocznie i prawem do poboru trzech pięcioleci po 50 złr.

O posadę praktykanta konceptowego ubiegać się mogą prawnicy z 2 egzaminami teoretycznemi państwowymi; kompetent na posadę inspektora ma się wykazać kwalifikacyą wskazaną rozporządzeniem wysokiego Wydziału krajowego z dnia 29. Maja 1891. dz. u. i rozp. kraj. Nr. 67.

Kompetenci obowiązani są znać dobrze języki krajowe, nie mogą przekraczać wieku lat 40 i muszą wykazać, że posiadają obywatelstwo austryackie.

Posady powyższe nadane zostaną na rok prowizorycznie, poczem kandydat, który tę posadę otrzyma, będzie stabilizowany z prawem do emerytury, jeżeli do piastowania otrzymanej posady okaże się uzdolnionym.

Podania udokumentowane wnosić należy **najdalej do 8. lutego 1893.** do Zarządu miasta Tarnopola. 210 2 2

Zarząd miasta.

Tarnopol dnia 11. stycznia 1893.

Studziński.

Bilans Towarzystwa Zaliczkowego w Gorlicach

Stowarzyszenia zarej. z nieograniczoną poręką

za rok 1892.

Rachunek zysków i strat.

Zysk.		Straty.	
Zysk brutto z roku 1892	16.717·54	Z rach. kosztów administracyi	9 026 58
		Z amortyzacyi inwentarza	61·20
		Z amortyzacyi Realności Tow.	381·58
		Czysty zysk . . .	7 248 18
	16.717·54		16 717·54

Rachunek Bilansu.

Stan czynny.		Stan bierny.	
Gotówka z dnia 31 grudnia 1892	8.010·90	Udziały	85 973 23
Pożyczki na skrypta i weksle	769.162·06	Wkładki na rachunek bieżący	18 853·14
Odsetki nadpłacone od reeskontu i weksli na rok 1893	1.789 15	Reeskontowane weksle	380.830·78
Wartość inwentarza . .	513·80	Odsetki pobrane w roku 1892 od skryptu i weksli na rok 1893. .	4.918 81
Wartość realności . .	11.832 15	Odsetki należne od wkładek na rachunek bieżący za rok 1892 . . .	749·81
Effekty własne . . .	11.819 37	Rachunek różnych bierny	2 630 —
Pożyczki na rachunek bieżący	22 765·28	Fundusz rezerwowy . .	25 50 ·—
Realności egzekwowane .	809·24	Czysty zysk	7.248 18
Koszta procesowe . .	2 —		
	826.703·95		826.703·95

Przychód ogólny . . .	złr.	5 685.276	ct. 98
Rozchód	złr.	5 677.266	ct. 08
Gotówka z 31 grudnia 1892	złr.	8 010	ct. 90
Ogólny obrót . .	złr.	11.370.553	ct 96

Towarzystwo płaci od wkładek 5%, a pobiera od eskontu weksli 6%.

Gorlice, dnia 14 stycznia 1893 roku.

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego

Dr. K. Neumann. *W. Biechoński.* *A. Borowski.*

Likwidator: *J. Chmielewski.* Adjunkt: *L. Łaszcz.* 224 1

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892

według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

7.03	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7.11	„ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Pł.
8.10	„ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
10.30	przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10.40	„ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
9.20	wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
10.55	w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
5.50	popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6.00	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
1.00	popołud. pociąg mięszany z Krakowa	**do Wieliczki.**
1.15	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.50	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9.05	przed połud. pociąg miesz. ze Zwierzyńca	
9.09	„ „ pociąg osob. z Podgórza-Pł.	
9.15	„ „ „ „ „ przystanku	
7.05	wieczór pociąg mięszany z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.20	„ „ „ ze Zwierzyńca	
7.25	„ „ osobowy z Podgórza-Pł.	
7.31	„ „ „ „ przystanku	
4.40	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Oświęcima.**
4.55	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5.00	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5.06	„ „ „ „ przystanku	
2.15	popołud. pociąg miesz. z Krakowa	**do Oświęcima.**
2.30	„ „ „ ze Zwierzyńca	
2.34	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
2.40	„ „ „ „ przystanku	
5.50	popołud. pociąg osobowy z Krakowa	**do Żywca.**
6.05	wieczór „ „ z Podgórza-Płaszowa	
6.11	„ „ „ „ przystanku	
8.00	rano pociąg osobowy z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.13	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.19	„ „ „ „ przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

4.50	rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa.
5.00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.12	rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2.15	po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Pł.	**ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.25	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.09	wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Pł. od 25 czerwca do września z Mszany Dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego bez zmiany wagonów),
8,20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9.34	w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.41	rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł.	**z Tarnowa** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca.
8.55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.58	rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do pociągu Nr. w kierunku do Lwowa, a w Podgórzu-Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Pociąg Nr. 452 ma połączenie w Podg.-Pł. do poc. Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
8.18	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.00	wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza-Pł.	
7.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5.40	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
5.46	„ „ „ „ „ Płaszów	
5.50	„ „ miesz. „ Zwierzyńca	
6.05	„ „ „ „ Krakowa	
3.49	po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
3.55	„ „ „ „ „ „ Płaszów	
4.00	„ „ „ miesz. „ Zwierzyńca	
4.15	„ „ „ „ „ Krakowa	
10.12	przed poł. pociąg miesz do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10.18	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.22	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10.37	„ „ „ „ „ Krakowa	
8.53	wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.** 1211 78 0
8.59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9.07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ „ Krakowa	
8.24	rano pociąg osobowy do Podgórza przystanku	**z Żywca** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8.30	„ „ „ „ „ Płaszowa	
8.55	„ „ „ „ Krakowa	
7.58	wieczór pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki kursuje od 25 czerw. do 15 wrześ.
8.04	„ „ „ „ „ Płasz.	
8.20	„ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszon. nabyć można po cenie 10 ct. we wszyst stacyach c. k. kolei państ. lub u konduktorów.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.